№ 168. Kraków 24. Lipca — Czwartek. Rok 1851.

**Wychodzi w Krakowie**
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
**Cena:**
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
**Przedpłata**
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU
wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

# CZAS

**Przyjmują się**
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
**Za opłatą**
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
**Listy**
*niefrankowane nieprzyjmują się*, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

## Kraków 22 lipca.

### *Rzecz o funduszach skarbu, gminy, instytutów, duchowieństwa i mieszkańców miasta Krakowa.*

### VI.

(Kategorya funduszów z Art. XVI. Trak. dod. płynących.)

Art. XVI. Traktatu dodatkowego wiedeńskiego, z dnia 3go maja 1815 r. potwierdza biskupstwo, kapitułę i duchowieństwo krakowskie, w posiadaniu dóbr, kapitałów, majątku i innych dochodów.

Majątek, dobra, kapitały i inne dochody duchowieństwa krakowskiego, lokowanemi były, za czasów jeszcze Rzeczypospolitéj polskiéj, w prowincyach, późniéj pod nazwami: Galicyi wschodniéj i zachodniéj, Księstwa Warszawskiego, Królestwa Polskiego i W. M. Krakowa znanych.

Co się tyczy majątku duchowieństwa krakowskiego, lokowanego w dzisiejszéj Galicyi, niegdyś Galicyi wschodniéj, stał on się w skutku traktatu z dnia 25go lipca 1772 własnością rządu ces. austryackiego; i niemógł być i nie był w roku 1815 więcéj, przedmiotem gwarancyi, artykułem XVI. trakt. dodatk. wiedeńskiego zapewnionéj.

Co się tyczy majątku duchowieństwa krakowskiego, lokowanego w prowincyach, w epoce od 1796 do 1809, Galicyą zachodnią a późniéj Księstwem Warszawskiém nazywanych, uszedł on *jako własność duchowieństwa wewnątrz krajowego* (galicyjskiego), przed skutkami art. 13go konwencyi petersburskiéj z d. 26go stycznia 1797; i zostawał aż do roku 1815 w posiadaniu właściwych duchownych korporacyj i zakładów, jako właścicieli.

Co do majątku atoli tego, tj. w *Galicyi zachodniéj* lokowanego, zaszła ta okoliczność, że w czasie, kiedy Galicya zachodnia znajdywała się pod panowaniem ces. austryackiego rządu, rozmaite kapitały duchowieństwa krakowskiego własne, w skutku albo wypowiedzenia, albo sprzedaży pojedyńczych nieruchomości, zrealizowane zostały; i wypożyczone przez skarb ces. austryacki, w zamian za odpowiednie tak zwane *„obligacye kamery nadwornéj“* (Hofkammer-Obligationen) znajdywały się tym sposobem lokowane, w funduszach publicznych austryackich; i w roku 1815 dłużnemi były duchowieństwu krakowskiemu, przez rząd ces. austryacki.

Pozostały przeto po traktacie z r. 1772 i konwencyi petersburskiéj z r. 1797, a w r. 1815 traktatem dodatkowym wiedeńskim zagwarantowany majątek duchowieństwa krakowskiego, znajdywał się w chwili zawarcia wspomnionego traktatu lokowanym:

a) w Wolném Mieście Krakowie i Jego Okręgu;
b) w funduszach publicznych austryackich;
c) w Królestwie Polskiém.

*ad* a) Co do majątku w Wolném Mieście Krakowie lokowanego. Duchowieństwo Krakowskie, pozostaje w używaniu majątku na terytoryum b. W. M. Krakowa lokowanego, od r. 1815 bez żadnego ograniczenia; wyjąwszy, że w skutek art. 11. traktatu dodatkowego, włościanie w dobrach duchownych osiedli, usamowolnieni, tj. oczynszowani zostali; że przeto aż po rok 1848 w miejsce robocizny i danin, czynsz stały w gotowych pieniądzach, właścicielom dóbr wspomnionych opłacali.

*ad* b) Co do majątku duchowieństwa krakowskiego, w funduszach publicznych austryackich lokowanego.

W epoce od roku 1796 do roku 1809, kiedy Galicya zachodnia znajdywała się pod panowaniem austryackiém, wypożyczył rząd ces. austryacki, z funduszów duchowieństwa krakowskiego własnych, w owym czasie z różnych miejsc zrealizowanych, summę 69,717 złr. 25 kr. w srebrze, a to w zamian za 51 sztuk obligacyj kamery nadwornéj, 2, 2½, 4 i 5 procentów przynoszących.

Po wcieleniu Galicyi zachodniéj do Księstwa Warszawskiego w roku 1809, duchowieństwo krakowskie, znajdywało się w posiadaniu wspomnionych wyżéj obligacyj; rząd zaś ces. austryacki, w posiadaniu pożyczonego w zamian za nie kapitału.

Niedługo potém, w skutku nieporozumień, zaszłych między rządem ces. austryackim, a rządem Księstwa Warszawskiego, *(patrz protokół objaśniający art. 1. konwencyi wiedeńskiéj, zawartéj między Austryą i Rosyą w r. 1828)* Rząd Księstwa Warszawskiego, położył sekwestr na wszystkie dobra i dochody duchowieństwa Galicyi wschodniéj własne, o ile się dobra te i dochody na terytoryum Księstwa Warszawskiego znajdywać mogły. Nawzajem, rząd ces. austryacki, położył z swéj strony także sekwestr, na wszystkie dobra i dochody duchowieństwa Księstwa Warszawskiego, o ile dobra te i dochody, znajdywać się mogły, na terytoryum Galicyi wschodniéj, albo też w funduszach publicznych austryackich lokowane były.

Skutkiem tak przez rząd ces. austryacki położonego sekwestru, było: że gdy kapitał złr. 69,717 kr. 25 przez rząd austryacki, w zamian za wydane przezeń obligacye wypożyczony, był własnością duchowieństwa krakowskiego, które po roku 1809, stało się duchowieństwem Księstwa Warszawskiego; kapitał wspomniony, uległ razem z innemi, skutkom ogólnego sekwestru; z czego wynikło, że duchowieństwo krakowskie, pozostało wprawdzie w posiadaniu wydanych mu obligacyj, lecz żadnych od nich bieżących nie pobierało procentów; rząd bowiem ces. austryacki, od chwili położonego sekwestru, wypłatę procentów od funduszów zasekwestrowanych wstrzymał.

Podział Kstwa warszawskiego w r. 1815, nie zmienił w niczém położenia duchowieństwa krakowskiego, jako wierzyciela skarbu Ces. Austryackiego. Wypłata procentów od obligacyj, zawieszoną była ciągle; i wszelkie w téj mierze przedstawienia duchowieństwa krakowskiego, do Rządu Ces. Austryackiego czynione, były bezskuteczne.

W tym położeniu, duchowieństwo krakowskie korzystając z sposobności, należytości swoje z tego tytułu płynące, przed postanowioną w r. 1816 w Warszawie Komissyą trylateralną polikwidowało.

Tymczasem mocarstwa dzielące Księstwo Warszawskie, to jest Prussy, Austrya i Rossya, zawarły między sobą specyalne konwencye; Prussy z Rossyą, konwencyą Berlińską w r. 1819; Austrya zaś z Rossyą, konwencyą Wiedeńską w r. 1821, obiedwie obrachowania i zaspokojenia pretensyj z art. XIV trakt. dodatk. płynących, dotyczące; w skutku których, komissya trylateralna rozwiązaną, komissya zaś centralna likwidacyjna Królestwa Polskiego, postanowioną została.

Pomimo atoli, że komissya Centralno-Likwidacyjna, postanowioną została w celu jedynie, obrachowania i zaspokojenia pretensyj wojennych, z art. XIV traktatu dodatkowego płynących; pomimo, że artykułem VII konwencyi Wiedeńskiéj, między Austryą i Rossyą w Wiédniu r. 1821 zawartéj, ocenienie i zaspokojenie *wszelkich innych pretensyj*, któreby miasto Kraków, *do Austryi wprost rościć mogło (do rzędu których obłożone sekwestrem austryackie obligacye duchowieństwa krakowskiego należały)* zawieszoném było jak najwyraźniéj, aż do zawarcia oddzielnego w téj mierze układu; przecież duchowieństwo krakowskie, nie wiedzące o tym przepisie, polikwidowało do Komissyi Centralno-Likwidacyjnéj pretensye swoje, wynikające z obligacyj sekwestrem obłożonych, tak w kapitale jak i procencie; i na téj drodze, usiłowało wejść w posiadanie swojéj własności.

Kiedy się to dzieje, Rząd Ces. Austryacki w wykonaniu art. VII konwencyi wiedeńskiéj z r. 1821, zawarł tymczasem z Rządem Rossyjskim, dwie nowe konwencye; *pierwszą* z dnia $\frac{20 \text{ Lutego}}{4 \text{ Marca}}$ 1825 r. *drugą*, z d. $\frac{17}{29}$ Czerwca 1828 r.; w skutek których, wzajemny sekwestr położony na majątek i dochody wzajemnego duchowieństwa, zniesionym został; artykułem zaś II ostatniéj konwencyi, wyraźnie stypulowaném zostało: że fundusze duchowieństwa krakowskiego, w posiadaniu któregokolwiekbądź z Rządów kontraktujących będące, wyjętemi zostają od zamiany i kompensaty, względnie funduszów duchowieństwa Polskiego i Galicyjskiego artykułem tym samym zastrzeżonych; tudzież, że fundusze te, właścicielowi swemu to jest

## CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

### EWANGELINA

POWIEŚĆ AKADYJSKA

**przez *Henryka Wadswooth Longfellow***

przełożona na język polski pr. A. Ch. Poznań 1851.

Pierwszy to utwór amerykańskiéj poetycznéj literatury zjawia się w naszym języku; i prawdziwie jest za co podziękować naprzód tłómaczowi za piękny i gładki przekład, potém księgarni Katolickiéj poznańskiéj za bardzo staranne wydanie.

Przedmiot Ewangeliny, acz wzięty z odległych nam miejsc i czasów, jednak tyle obchodzi czytelnika, ile którykolwiek z bolesnych epizodów wydartych z dziejów naszych nieszczęść domowych. Longfellow Szwed z urodzenia, wychowany wśród protestanckiego społeczeństwa Ameryki północnéj, poetyczném uczuciem odgaduje wyższość katolicyzmu, i wystawia go nam, jako ofiarę nietolerancyi Purytanów. W zapadłym zakątku nowego świata odgrywa się dramat prześladowanego kościoła — a więc obchodzący zarówno wszytkie dzieci żyjące pod jednym pasterzem.

Jakaż jest treść Ewangeliny?

Zupełnie historyczna, a razem na miejscowém podaniu osnuta. Akadyą zwała się ta część Ameryki północnéj, którą dziś zajmuje nowa Szkocya, nowy Brunświk i część Kanady — należała do Francyi i osadnikami téj w wielkiéj części byli Francuzi. Francya, kraj ten odstąpiła Anglii traktatem utrechtskim; wkrótce namnożyło się kolonistów angielskich i awanturników ze wszystkich stron świata, którzy co raz bardziéj poczynali dokuczać zasiedziałym oddawna Francuzom i przymuszać ich do odstąpienia wiary katolickiéj. Rząd, jeźli sam nie podszczał tych prześladowań, to im sprzyjał potajemnie. Gdy one jednak stałości uciśnionych złamać niezdołały, sam przedsięwziął skruszyć ich opór i pozbyć się na zawsze niewygodnych różnowierców. — Protestantyzm, który tak głośne rości prawa do tolerancyi, dowiódł tu jak postępuje, ile razy ma siłę za sobą. Ówczesny angielski minister Chatam, na raz jeden rozkazał, aby upornym osadom zabrać majątki, a osadników rozproszyć po całym rozległym brzegu Ameryki północnéj. Miejscowy gubernator Lawrence wykonał ten rozkaz z całą zapalczywością srogiego urzędnika i nieugiętego Purytanina. Do jednéj z takich nadbrzeżnych wiosek, przybyły okręty angielskie dnia 5 września 1755 r. zabrały cały dobytek mieszkańców, wieś puściły w perzynę, a podzieliwszy jeńców bez uwagi ani na wiek, ani na stan, ani na krwi związki, rozwiozły ich po różnych i odległych od siebie stronach, żeby raz rozdzielonym niezostawić najmniejszéj połączenia się nadziei. Tę właśnie katastrofę najścia angielskich żołnierzy na cichą wioskę *Grand-Pré*, i późniejsze przygody dwojga kochanków szukających się nawzajem, opisuje niniejszy poemat.

W poemacie tym uderza najpierwéj miara wiersza, którą tłómacz p. A. Ch. usiłował w naszym języku naśladować; nie jestto ów żywy rytm jambiczny angielski, ale naśladowanie rytmu Zagów skandynawskich, jakie napotkać możemy w ich bohaterskim pieśnioksięgu Kempe-Viser. Trzeba było niemałéj sztuki, aby przyswoić sobie te dźwięki jednotonnéj melancholii: z témwszystkiém ucho z razu zrażone, przywyka do tych wierszy toczących się ciężko jak smutne i mgliste fale atlantyku. Poemat składa się z dwóch części.

Pierwszą otworzył poeta wstępem poważnym i posępnym, jak miejsca będące sceną zdarzeń opiewanych przez niego.

Jest pierwotny bór jeszcze! — gdzie sosny szumią posępnie
W stroju chmielu zielonym, w miękkich mchów lekkiéj osłonie;
Widne tylko w półcieniu — stoją by dawne Druidy
Z głosem wieszczym i smętnym — lub jak sędziwi arfiarze
Z srebrzystemi brodami spadającemi na piersi!
Oceanu zaś fale z groźnych swych głębin, o skały
Uderzając spadziste, toczą ponurą rozmowę
A bór z szumem powiewów żale posępne roznosi!

Niegdyś w miejscach tych stały dachy słomiane mieszkańców Akadyi — dzisiaj z wioski *Grand-Pré*, niezostało nic, krom podania.

Wioska *Grand-Pré* śród bujnych łąk, szczęśliwa bratniém i rodzinném pożyciem swoich pracowitych mieszkańców, synów Normandyi, którzy tu od dawna zagospodarowali się, przedstawi nam za chwilę obraz gwałtu, na jaki wzdryga się serce w piersi człowieka. Poeta z umysłu odmalował w najświetniejszych barwach niewinności i miłości idyllę domowego szczęścia Akadyjczyków — pokazał nam piękną Ewangelinę zakochaną w młodym Gabryelu i mającą mu oddać rękę, albowiem ojcowie ich oddawna z sobą zażyli, przyjaciele, niczego niepragnęli więcéj, jak połączyć dwoje tych kochających się istot. W tém głuche rozchodzą się pogłoski o okrętach angielskich, które z jakimeś tajemnym, a zgubnym zamiarem przybiły do brzegów — niewinni w duchu Akadyjczycy nieśmią złym wieściom dowierzać, i dziwno im nawet, ufnym w sprawiedliwość, aby jakakolwiek władza mogła się targnąć na ludzi żyjących w zgodzie i dalekich od spraw politycznego świata. — Tak rozmawiano w wieczór w zagrodzie ojca Ewangeliny wśród przygotowań notaryalnych do zamęzcia jéj z Gabryelem — gdy nazajutrz zeszło najpiękniejsze słońce poranne nad błogosławioną wioską, aby tém lepiéj oświecić najczarniejszą zbrodnię. Dzwon zwołuje mieszkańców do kościoła — wszystko się garnie w mury świątyni, w tém wojsko z okrętów ją otacza — i dowódzca czyta wyrok:

— Naprzód obwieszczam wam wszystkim,
Że grunt cały wasz, domy, bydło wszelakie i trzody
Na skarb będą zabrane; sami z tutejszym dobytkiem
Przeniesieni gdzieindziéj. Tam zaś przy boskiéj pomocy
Gospodarzyć będziecie jako lud wierny, spokojny.
Wszystkich niewolnikami czynię ukazem monarszéj
Woli, tudzież życzeniem jego królewskiéj miłości.

Z razu oburzeni mieszkańce chcą stawić opór, lecz ksiądz Felicyan zjawia się i przemawia do zrozpaczonych:

Oto Chrystus umęczon z krzyża tu na was spoziera:
Patrzcie w rzewnych tych oczach jaka pokora i litość,
Z ust tych słychać modlitwę „przebacz im Ojcze wniebiesiech“
Po tych słowach kapłana łzami w słuchaczach gniew spłynął,
Rzekli z sercem skruszoném „przebacz im Ojcze w niebiesiech.“

I wybiła ostatnia godzina, téj szczęśliwéj osady, zamienionéj jednym rozkazem w tułaczy. Ewangelina nieznalazła już ojca, którego zamordowano, nieznalazła kochanka, z którym ją rozdzielono — został jéj tylko pobożny kapłan ojciec Felicyan, który nieprzestał czuwać nad omdlałą z bólu po tylu stratach!!

Druga część prawdziwie amerykańska, daleko jest wyższą od pierwszéj snującéj się dość nudnie śród powszednych opisów domowych zatrudnień, których prozę chcąc autor poetyzować, ucieka się często do afektacyi. Zgoła czuć w niéj brak owéj prostoty, mogącéj zająć i wzruszyć bez wszelkich sztucznych sposobów.

Cóż się daléj stało z biednymi wygnańcami Akadyi?

Poeta tak ich rozsypkę po świecie opowiada:

Długie lata minęły, odkąd zburzono wieś *Grand Pré*,
Gdy z fal morskich odpływem wyszły okręty na przestwór,
Wiozące całą osadę na niepowrotne wygnanie,
Na wygnanie bez kresu — w dziejach narodów nieznane.
Akadyjscy mieszkańcy na różne lądy wysiedli,
Rozproszeni, rozwiani, jakoby zamieć śniegowa
Gdy z północy wiatr mroźny, od stron bezludnych zawieje,

duchowieństwu krakowskiemu, *do wolnéj dyspozycyi wydane być mają.*

Dzięki powyższym stypulacyom konwencyj z lat **1825** i **1828**, komissarz pełnomocny Królestwa Polskiego, konwencye powyższe w Wiedniu zawierający, Radzca Stanu *Grabowski*, zwrócił duchowieństwu krakowskiemu, przez ręce Rezyd. Rossyjskiego w Krakowie, **46** powierzonych mu oryginalnych obligacyj Kamery Nadwornéj, duchowieństwa krakowskiego własnych, z nadmienieniem: 1°) że gdy mu z strony duchowieństwa krakowskiego **51** sztuk obligacyj nadesłanych zostało, on zaś teraz tylko **46** sztuk zwraca, ubytek pięciu sztuk objaśnić pospiesza, w sposób: że *jedna* z nich w pożarze spłonęła; *drugą* Rząd Ces. Austryacki zatrzymał; *trzy* nareszcie, na jedną zamienione zostały, którą również Rząd Ces. Austrycki u siebie zatrzymał.

2°) Że co się tyczy wydania obligacyi nowéj, w miejsce spalonéj; tudzież co się tyczy zwrotu obligacyj przez Rząd Austryacki zatrzymanych, duchowieństwo krakowskie, wprost do Rządu Austryackiego zgłosić się powinno.

Do załawienia więc tego wydania i zwrotu, jak równie do obrachowania i odzyskania procentów, od obligacyj wszystkich w ogóle od r. **1809** zalegających, postanowił Rząd krakowski w Wiedniu pełnomocnika, najprzód kawalera *de Blumenberg*, a po jego śmierci (**1833**) Agenta nadwornego *Böhma.*

Usiłowania też tego ostatniego, tak szczęśliwym uwieńczone zostały skutkiem, że nietylko obligacya spalona, zastąpiona została inną; nie tylko dwie obligacye przez Rząd Austryacki zatrzymane, duchowieństwu krakowskiemu zwrócone zostały; ale co więcéj, likwidacya zaległych od r. **1809** od obligacyj wspomnionych procentów, ukończoną i procenta te w zupełności i co do grosza, duchowieństwu krakowskiemu, przez Rząd Ces. Austryacki, *w gotowiźnie* wypłaconemi zostały.

Od téj chwili, aż po dziś dzień, wypłatę procentów bieżących, od obligacyj wspomnionych, załatwia jak najregularniéj i jak najrzetelniéj, kassa cyrkularna Bocheńska; i oddać tu rządowi ces. austryackiemu sprawiedliwość winni jesteśmy, że stypulacye art. **XVI.** Traktatu dodatkowego, o ile dotyczą majątku duchowieństwa krakowskiego, w ręku jego znajdującego się, z jego strony jak najsumienniéj są dopełniane.

## Korrespondencya Czasu.

**Praga** 19 lipca.

Ꝺ Mojém zdaniem myśl człowieka potrzebuje równego wypoczynku jak ciało; może więc redakcya nieweźmie mi za złe, iż zrobiwszy wycieczkę do wód czeskich, przeszlę jéj kilka listów odmiennéj niż dotąd barwy, tojest, iż zawieszając na chwilę politykę, będę jéj kreślił moje wrażenie przelotném piórem turysty. Kto jedzie do wód Czeskich, niech nieomija Pragi, a kto jedzie do Pragi, niech nieomija nowo otworzonéj drogi żelaznéj drezdeńsko-czeskiéj. Jest to jedna z dróg najwięcéj malowniczych w Europie, przerzyna bowiem przez sam środek, tak zwaną Szwajcaryą Saską: i kto nie ma ni zdrowia, ni ochoty, ni czasu, do zwiedzenia téj krainy piechotą i z tłómoczkiem artysty na plecach, może za jednym rzutem oka zmi rzyć cały urok, nagromadzonych w niéj wdzięków natury. Dwa szczególniéj miejsca, polecam uwadze przejeżdżających: Tieczyn i Osiek. Pierwszego nietrzeba mięszać z Cieszynem w Szląsku Austryackiém. Nazwy sławiańskie lepiéj odznaczają ich różnicę. Miasteczko Tieczyn pięknie zbudowane, z zamkiem na skale klasztornéj cokolwiek architektury, majorat hrabiów Thunów, kupiony w r. 1628 za 266,000 złr. od rodziny Bünau niechcącéj zrzec się protestantyzmu, jest jedną z najcelniejszych ozdób rzeki Elby. Zamek starannie utrzymywany, zawiera bogatą biblioteką, ma przepyszny ogród, a w niém sławną z piękności swego owocu ananasarnią. Lubownikom większych osobliwości, nadmieniam, iż w Tieczynie najlepiéj idą zegarki, na wieży bowiem jest armata, którą codzień zapala, przechodzące przez południk słońce. Osiek miejsce urodzenia znakomitego malarza Rafaela Mengsa, za jedyną ma ozdobę piękne ruiny zamku Schrekenstein, na osobnéj i wysokiéj skale, zniszczonego w wieku 15 w czasie wojny z Husytami. Osoby obdarzone uczuciem artystowskiém, niechaj patrzą na oba te miasta, nie od strony Drezna ale od strony Pragi: znajdą tam przecudne widoki wody, gór, skał, ruin słowem wszystkie warunki najbogatszego krajobrazu.

Granica austryacka zaczyna się właściwie w Bodenbach. Bodenbach przedmieście Tieczyna, na lewym brzegu Elby, osada o kilkudziesiąt domkach opartych o stromą skałę, miejsce jedném słowem, o którém niegdyś mało kto słyszał, nabrało dziś niezmiernie głośnego znaczenia, od kilku miesięcy figuruje na wszystkich mappach jeograficznych, na wszystkich tabellach dróg żelaznych. W niém bowiem stykają się droga żelazna saska z czeską-austryacką, w niém przecina się handel północny niemiecki z południowym, w nim się kończy system *Zollverein*, a zaczyna system celny austryacki. Tu komora celna, tu składy towarów, tu urząd policyjny rewidujący paszporta. O Tieczynie nikt dziś niewspomina prócz malarzy lub turystów; o Bodenbachu cały świat handlowy; Bodenbach urąga dziś swéj metropolii, z dumą baszy, który zrzucił z tronu swego sułtana. Otóż co mogą rewolucye! boć i drogi żelazne są pewnym rodzajem rewolucyi w świecie celnym i jeograficznym.

Kiedy wjeżdżam po raz pierwszy do jakiego wielkiego miasta, mam zwyczaj zapytywać sam siebie, jakie ono ogólne na mnie sprawia wrażenie. Wjeżdżając do Pargi, ciekawy byłem nadewszystko, jaką usłyszę mowę. Otóż pierwsze słowa, jakie uderzyły o moje uszy na ulicy były te: „Jezus Marya, czy to być może!“ wymówiła je jakaś porządnie ubrana kobieta, idąca ze swym mężem na przechadzkę; przekonałem się więc, że mam przed sobą miasto katolickie i sławiańskie. Kto długo bawił za granicą, temu niemoże być niemiłym dzwięk mowy pobratymczéj. Takiego wrażenia doznawać musi każdy Słowianin, wchodzący w mury stolicy Czech. Na wszystkich ulicach Pragi widzisz nazwy i napisy słowiańskie, np. tu księgarz *Swoboda*, tu siodlarz *Gomółka*, tu jubiler *Kokoszka*, tu zegarmistrz *Sierotka*, tu krawiec *Rzeźniczek*, albo tu dostanie *zmarzliny* (po naszemu lodów) tu skład *godinek* (po naszemu zegarków) tu skład *dymek* (po naszemu fajek) tu dagerotypne *podobniki* (po naszemu portrety) tu *włosostrzyźnia* (po naszemu perukarnia) tu *pilzenski dostawnik* (po naszemu omnibus, dyliżans z Pilzna) itd. itd. Wprawdzie tym napisom słowiańskim, towarzyszą i niemieckie, ale ta dwupłciowość zdaje się być zupełnie dobrowolną, skutkiem potrzeby nie nakazu, znaczna bowiem część ludności pragskiéj osobliwie bogatsza, jest narodowości germańskiéj. Za to téż napisy francuzkie bardzo rzadkie; Praga nie idzie za powszechną dziś modą miast Europy. Uderzył mnie tylko napis francuzki na jednym z gmachów rządowych to jest na magazynie żywności w słowach: „*l'art de vainere serait perdu, sans l'art de subsister*“ pod spodem rok 1742, godło zapewne wyjęte z pism jakiegoś sławnego strategika francuzkiego, a może zabytek garnizonu wojsk francuzkich w tutejszym mieście w czasie wojny sukcessyjnéj po Karolu VI. Pomimo tak wyraźnéj cechy słowiańskiéj, jaką zachowuje zewnętrzna postać miasta, w domach i towarzystwach góruje narodowość niemiecka, wszystko co tylko lepiéj ubrane i więcéj wykształcone, mówi po niemiecku. W domach prywatnych, hotelach, magazynach, nieusłyszysz jak język niemiecki; czeski przebija się tylko ukradkiem.

Na studwudziestu tysiącach mięszkańców, jest jedynie 30,000 mówiących wyłącznie językiem czeskim, i ci wyobrażają najniższą klassę ludu, reszta składa się z 20,000 rodowitych Niemców, licząc w to 8000 żydów, i z 70,000 bądź Czechów bądź Niemców przesłowiańszczonych. Nietrzeba jednak sądzić, aby większość ludności czeskiéj przyjmowała krój niemiecki z pogardy ku własnéj narodowości; i owszem każdy Czech oświeceńszy zna doskonale swój język, pielęgnuje nawet jego literaturę i jeźli mowi po niemiecku, to tylko z jakiegoś zastarzałego nałogu i z takiego np. upodobania do niemczyzny, jakie mają domy polskie wyższego towarzystwa do francuzczyzny. Nie jeden zawołany Czechoman, będzie się modlił na książce niemieckiéj i pisał do syna po niemiecku. Najwyższa tylko arystokracya, gardzi podobno zupełnie narodowym językiem, chociaż i w téj sferze zdarzają się wyjątki, zwłaszcza od czasu jak usiłowania znakomitych mężów literatury i polityczne zmiany ostatnich czasów, zwróciły powszechną dążność umysłów ku rzeczom narodowym. Owe upodobanie Czechów do niemczyzny, tém się tłómaczy, że obiedwie narodowości żyły z sobą od wieków w pewnéj harmonii, miały z sobą wspólne i dobrowolne tradycye historyczne. Królowie czescy, szczycili się z tytułu elektorów Rzeszy niemieckiéj, niektórzy z nich nosili na głowie koronę cesarską, kładąc główny punkt oparcia w Czechach, lecz bez uszczerbku interesom Rzeszy i bez tamowania rozwoju narodowości w własnéj ojczyznie. Najświetniejsze czasy narodu czeskiego, pod względem znaczenia poetycznego i oświaty, odnoszą się do epoki owego pobratymstwa. Wyraźniejszy wstręt do narodowości niemieckiéj obudził się dopiero w ostatnich latach, kiedy rewolucya niemiecka, pod wpływem marzeń jedności politycznéj, zakroiła na zagładę narodowości sąsiedzkich krajów słowiańskich. Czechy niedzieliły bezwarunkowo jéj ogólnego entuzyazmu, podpisały rozbrat, lecz ich opór stósował się raczéj do Frankfurtu, niżeli do Wiednia. Główną ideą, jaka przewodniczyła ruchowi rewolucyjnemu w Czechach w roku 1848, nie tyle była wolność, ile narodowość. Czechy żądały przedewszystkiem równo-uprawienia języków w szkołach i rządzie oraz wzmocnienia swéj narodowości, przyłączeniem Morawii i Szląska pod formą federacyi z koroną cesarską. Przez cały czas zamięszania, gorączka rewolucyjna, obracała się tylko około téj głównéj kwestyi: czy wybrać deputowanych do frankfurtskiego parlamentu, czyli nie? Nadaremne były usiłowania Niemców czeskich, do skłonienia Czechów do téj powolności: żywioł czeski opanowawszy kierunek rewolucyi, stanał z niemi w jak najmocniejszéj opozycyi, potępił kokardy niemieckie, a gdy niepomogły dyskussye, dopuścił się nawet terroryzmu. Dnia 28 kwietnia 1848 r., młodzież szkolna czeska połączona z proletaryatem, napadła na zgromadzenie stronników niemieckiego parlamentu, radzących o wysłaniu deputowanych do Frankfurtu, i rozpędziła je gwizdaniem i krzykiem. To było powodem, iż w dniu naznaczonym na wybory do Frankfurtu, stawiło się zaledwie trzech wyborców, gdy tymczasem na sejm narodowy do Kromieryża. wybrano trzech Czechów, a jednego tylko Niemca. Przez cały czas rewolucyi, Czechy niestały w oppozycyi z rządem: dopiero, gdy idea narodowości czeskiéj odniosła zwycięztwo nad ideą germańsko-frankfurtską, objawiło się stanowisko sprzeczne, między zwierzchnością a krajem. Nie szło tu już ni o Frankfurt, ni o konstytucyą, ale oto, w jakiéj formie królestwo czeskie ma być połączone z koroną cesarską, czy w formie federacyjnéj, czy w formie centralizacyjnéj. Gorący patryotyzm Czechów ośmielony chwilowem powodzeniem, utworzył myśl słowiańskiego kongresu w Pradze, a zgromadzenie tego ciała, wywołało krwawe sceny z dnia 17 czerwca 1848 i dotąd trwający stan oblężenia, który położył koniec rewolucyi i zwrócił władzę w ręce rządu. Wszystkie powyższe zdarzenia, należą już do historyi, przytaczam je tylko dla tego, żeby dać wyobrażenie jakiéj jest mocy żywioł słowiańsk iw Czechach. W przszyłym liście napiszę więcéj o Pradze.

**Wiedeń** 20 lipca.

§ Poznanie budowy skalnéj kuli ziemskiéj, stało się potrzebą naszego wieku. Jak cywilizacya, postępują badania geologiczne z zachodu na wschód. Od kil-

---

Bez przyjacioł, bez domów, próżno szukali przytułku,
Błądząc w krajach nieznanych, błądząc od jezior północnych
W spiekłe sfery południa, — to znów od morza wybrzeży
Aż wgłąb lądów, zkąd rzeki toczą granity w ocean,
Albo piasku nawałem kryją szkielety mamutów.
Sobie domu, przyjacioł, dzieciom ojczyzny szukali,
Wielu sercu tęsknemu, tylko grób w drodze znalazło,
Śród cmentarzów, na głazach stoją spisane ich dzieje.

Jakaż to dziewica wyczytuje napisy tych nagrobków? to Ewangelina, szuka między umarłymi swego Gabryela; wypytuje ludzi o niego i różni różne podają o nim wieści; kapłan tylko, opiekun jéj, dodaje serca sierocie i powiada: nierozpaczaj! będziemy go szukać śród niezmierzonych pustyń nowego świata. I oto widzimy, jak statek pełen wygnańców, z którymi była Ewangelina, wpływa na prąd *szerokiéj, złotéj* Missisipi:

Przez piaszczyste pustynie, lasy posępne, odwieczne
Wartkim pędem dzień po dniu biedni płyneli tułacze,
Noc po nocy przy ogniach spali obozem na brzegu.
Wnet mijając wód spady, wyspy ujrzeli zielone,
Kędy liście palmowe wieją jak pióra na hełmach,
Daléj prądem niesieni padli na piasków łaguny,
Gdzie pasmami srebrnémi żwiry błyszczały pod wodą.
A u brzegu w mieliźnie brodził śnieżysty pelikan.
Coraz kraj był płaszczystszym, pośród czarownych ogrodów
Stały domy planterów, negrów szałasy i chaty,
Znać zbliżali się w kraje gdzie wieczne lato panuje,
I gdzie pośród bogatych sadów pomarańcz i cytryn
Rzeka skrętem wspaniałym nagle do wschodu nurt zwraca.
Oni též bieg zmieniając weszli na *Boyou Plakminy*
Wpadli w kręty labirynt cichych, spokojnych strumieni,
Które jak sieć ze stali we wszystkie biegły kierunki.
Wzniosłe, ciemne cyprysy nad ich głowami splatały
Dachy z łuków posępnych, zkąd się powiewny mech zwieszał,
Jako stare chorągwie z sklepień olbrzymich kościołów,
Głuche śmierci milczenie czasem przerywał swym lotem
Jastrząb z słońcem zachodniém w gniazdo cedrowe wracając.
Albo sowa, gdy księżyc śmiechem szatańskim witała.
Księżyc świetnie po wodach zalśnił i blask swój rozwieszał
Po kolumnach cyprysów, po drzew cedrowych sklepieniu,
Wpadał we wnątrz przez szpary, jakby przez ruin szczeliny,
Niewyraźne i dziwne mary się snuły koło nich,
Owładnęła ich umysł jakaś tęsknota i podziw!
Straszne złego przeczucie zmysłom niewidne człowieka!
Jako gdy się po łące grzmot kopyt końskich rozlegnie,
Drżącym liściem czułoziół zdala się zwiéra na przedzie,
Tak przed ciosów razami smutném przeczuciem niedoli
Drży i tuli się serce, pierwej nim klęska doścignie.

*(Dokończenie nastąpi.)*

## Dwaj hrabiowie Borkowscy
### Józef i Aleksander *)

Hr. *Borkowski Józef.* Przystępjumy do pomówienia o Józefie Duninie Borkowskim, lubo p. Paigert w przytoczonéj kilka razy satyrze wyśmiewa Borkowskiego, że *kręcił bicz z piasku*, pisząc życiorys hr. J. Borkowskiego. Widzieliśmy że był on promotorem i duszą tego zawiązku literackiego, który powstał między szkolną młodzieżą galicyjską. Młodzieniec zalotny, rodowity, majętny, powołanym się uczuł przewodniczyć i pomagać drugim: jakoż poświęcił się na to wyłącznie i wytrwał do końca życia w tym pożytecznym i uczciwym zawodzie. Wydawał zbiorowe pisma, jedyny środek scentralizowania piszących, tracił na publikacyach, w każdéj pracy literackiéj uczęstniczył, lub materyalnie ją wspierał. Po śmierci jego kółko pracowników się rozwiązuje, ruch ustaje i kierunek miejscowy literatury jest inny i gorszy; co wszystko dowodzi, jak rola Józefa Borkowskiego była wielką i stanowczą.

Takie więc skutki wpływów, są ważniejsze jak jakiekolwiek osobiste dzieła: i kto uważa literaturę tak jak my, nie za próżne szermy umysłowe, ale za główną czynność narodu, musiałby Borkowskiemu, gdyby nawet dwóch wierszy nie napisał, wyznaczyć zaszczytne i szerokie w jéj ogólnym obrazie miejsce. Wszelako odegrał on nawet rolę pisarską nieposledniejszą od drugich. Jako poeta wyszczególnia się równie jak wszyscy jego rówiennicy ze szkoły galicyjskiéj, formą zewnętrzną wyrobioną, kształtną, malowną, i zdolnościami raczéj tłómacza jak samotworczego poety. W rozmysłach powszechnych tam o wykryciu wszystkich niepoznanych skarbów ojczystéj mowy, Borkowski zwrócił swoją uwagę na język łowiecki. Napisał piękną rozprawę o tém, chcąc ażeby była wzorem i początkiem wyuczań różnych oddzielnych gałązek powszechnéj mowy, np. języka gospodarskiego, rzemieślniczego, rzeźnickiego, flisowego i tym podobnie, coby wszystko wyświeciło bogactwa nasze, i pożyteczne było niezmiernie dla pisarzy, życie istotne, powszednie, swojego narodu wzorujących. Wyznajemy, że pomysł Borkowskiego był wyborny, i stokroć ważniejszy jak projekta tych pedantycznych słowników, któremi się u nas długi czas przechwalano. Swoją część projektowanéj pracy wykonał doskonale; skreślił istotnie świat łowiecki, i gdyby umiano z podobnymże talentem podnieść zasłonę znad innych wyłącznych zatrudnień ludu, mielibyśmy nie tylko skarbnicę wyrażeń, ale szereg barwnych i bardzo cennych, a już ułożonych obrazów. W wyborze przedmiotów przenoszonych drogą tłómaczeń w łono naszéj literatury, Borkowski lgnął do wschodu, co według nas naturalna i właściwa poecie galicyjskiemu. Okoliczności wspomogły jeszcze to skierowanie. „1827 roku,“ mówił Bielowski „J. Borkowski udał się z bratem do Czerniowiec, gdzie słuchał filozofii lat parę. Wypadki w Grecyi napełniały wówczas całą Europę, a Czerniowce były przytułkiem wielu rodzin greckich, które tu spokojnie przesiadywały. Poznał się tu Józef z wielu światłymi Grekami, i przejąwszy się ich sprawą, opiewał ją z zapałem Byrońskim w hymnach: wiele z nich (dotąd w rękopiśmie) są rzadkiéj piękności. W takich stosunkach z nowo-greckim językiem, przygotował zbiorek pieśni greckiego ludu nieznajdujących się w zbiorze Fauriela, które mu młodzież grecka po różnych stronach Grecyi zebrała: wykończył przekład na język polski dziejów literatury nowo-greckiéj Jakowakisa, Rizosa, Nerulosa: czego nie mógł wydać dla przeszkód, których nie mógł przełamać.“

W *Haliczaninie* rozebrał Borkowski tłómaczenia pieśni nowo-greckich, przez Aleksandra Chodzka, dowodząc że ani formy, ani ducha tych pieśni tą razą nie poznaliśmy. W *pracach literackich* umieścił próbę przekładu dwóch gazel (czyli elegij) poety tureckiego *Mhmada Baki Efendego*, robiąc słuszną uwagę, że powinniśmy się obeznać z poezyą narodu, z którym niegdyś sąsiadując rozliczne miewaliśmy stósunki. Powinna nam była to ułatwiać galicyjska gałąź literatury polskiéj; jakoż z radością widzieliśmy tak tę kontrolę tłómaczy ze wschodnich języków, jako i sąd na użyteczną, ale zapamiętałą pracę Sękowskiego *(Collektanea z dziejopisów tureckich)* dopełnione od razu przez tameczne organy piśmiennictwa. Hrabia Józef Borkowski obiecywał nam szczególniéj poetycki świat sąsiedniéj Hellady i wschodu, coraz lepiéj odkrywać.

*(Ciąg dalszy nastąpi.)*

*) Wyjmujemy znowu jeden ustęp z artykułu M. G. o „Literaturze galicyjskiéj“ z *Dziennika Warszawskiego.*

ku dziesiątek lat poznany został bardzo ściśle skład ziemi Anglii, Francyi i wielu części Niemiec. Każdy rok zbogaca geologią nowemi prawdami, a zdobycze na polu umiejętném są coraz rozleglejsze. Od kilkunastu lat gorliwie zajmują się w Austryi zbadaniem budowy skalnéj rozległych krain tego państwa. Głównie zachęca do tych poszukiwań Arcy Książę Jan, ten szlachetny przyjaciel przyrody i gór. Za staran.em jego, stany Styryi i Tyrolu poleciły wykonanie kart geologicznych tych prowincyj: za ich przykładem poszły stany Austryi wyższéj. Ale najprzeważniéj wpłynął na zbadanie budowy geologicznéj w państwie austryjackiém nowo utworzony urząd geologiczny, zaopatrzony sowicie w środki przez ministeryum teraźniejsze: i spodziewać się należy, że pod przewodem p. Hajdingera, jego naczelnika, wyda niepospolite owoce. Niezmordowany ten mąż wskrzesza głębsze życie naukowe. Za jego staraniem rozpoczęto bardzo szczegółowe badania części Alp na północ od Wiednia, zawartą pomiędzy Salzburgiem a Węgrami. Spodziewać się należy, że ten ciemny przedmiot zostanie wyjaśnionym. P. Hajdinger przewidział, że w rozległych krainach stanowiących państwo austryjackie, późno dopiéro wszystkie jego części będą rozpoznane; i dla tego pobudza mieszkańców każdéj prowincyi, by się zajęli badaniem własnéj ziemi. Największych korzyści można się z tego spodziewać, każdy człowiek powinien sobie najlepiéj radzić. Węgrzy po właśnie odbytéj strasznéj wojnie nie upadli na duchu: pod przewodnictwem p. Ferenz Kubiny założyli w Peszcie towarzystwo geologiczne węgierskie, dla wybadania składu gór swoich ukrywających takie bogactwa metaliczne; niemożna wątpić, że nowe skarby wykryją badania oparte na zasadach umiejętnych. Mieszkańcy Lombardyi i Wenecyańskiego królestwa, również zakładają w Medyolanie towarzystwo, mające na celu już poczęści dokładniéj poznane włoskie Alpy. Przed dwomą miesiącami baron Hingenau i p. Hohenegger, założyli w Bernie towarzystwo dla poznania ziemi Morawy i Szląska. Czechy i Galicya pozostają zatém w państwie austryjackiém, w których niemyślą nad zbadaniem własności swéj ziemi. Uważam, że badanie umiejętne ziemi własnéj, prowadzi do wykrywania nieznanych bogactw. Po zmienieniu stosunków pańszczyznianych, wypada się starać, szukać nowych źródeł dochodu, a będą te zdobycze wykonane na drodze postępu.

### Wiedeń 22 lipca.

ꙍ O wyjeździe Cesarza znowu ani słowa. Pozawczoraj w ministeryum spraw wewnętrznych robiono już potrzebne do téj podróży przygotowania. Wczoraj wieczorem jeden z przyjacioł moich sam z ust słyszał ks. Szwarcenberga, że ostatniego w téj mierze jeszcze nie ma postanowienia. Jakieby do téj zwłoki, gdyż nie przypuszczam zupełnego zaniechania, były powody, zgadnąć trudno. Z rzuconych tu i owdzie dwuznacznych wyrazów domyślać się można, że są ważne. To wszakże spieszę się dodać, że są zupełnie Galicyi obcymi.

Odbyte dziś musztry prawie całego 9go korpusu na polu Szmelc pod naczelną komendą samego Cesarza, przedstawiały interesujący dla publiczności widok. Między oficerami wyższymi są rozmaite o potrzebie i korzyściach podobnych przeglądów, ćwiczeń i parad zdania.

Odrzucenie rewizyi konstytucyi we Francyi sprawiło w tutejszym dyplomatycznym świecie bardzo złe wrażenie. Słyszałem w téj mierze ostre i surowe słowa nagany i nieukontentowania obok nadziei, że przy drugich debatach rzeczy się lepiéj ułożą. Powtarzam com dawniéj wam mówił, że Ludwik Napoleon jest tutejszemu gabinetowi *persona grata.*

### Turyn 17 lipca.

⩧ Na wczorajszém posiedzeniu, Izby dekretem królewskim odroczonemi zostały do 8 października. Dyskusya nad reformą banku będzie pierwszą przy nowém zebraniu się Izb.

Ministrowie zamierzają rozmaite poczęści w kraju, poczęści za granicą wycieczki. Mówią że P. de Cavour uda się na wystawę do Londynu i że w przejeździe zwiedzi Francyę i Paryż. *Il Risorgimento* ogłosił wczoraj list, który ten minister otrzymał od P. Blanqui członka instytutu w Paryżu i jednego z najliberalniejszych nowych ekonomistów francuzkich. P. Blanqui cieszy sie z postępu, na którym rząd Piemontu, główną swą politykę opiera i winszuje P. de Cavour szczęścia być członkiem podobnego rządu i główną téj polityki podporą. P. Blanqui należy do zwolenników wolnego handlu i mniema że ministerium tutejsze przemawiając i działając w tym duchu, wielkie krajowi oddaje usługi.

W tych dniach wyjechali do Londynu członkowie komisyi specialnéj, złożonéj i wysłanéj przez p. de Cavour dla zwiedzenia wystawy, i zbadania rozmaitych sposobów suszenia i bielenia lnu.

Listy z Rzymu twierdzą, że widzenie się Papieża z królem neapolitańskim nie miało nic politycznego na celu.

## Przegląd Polityczny.

Z Niemiec nic ważnego i nowego nie mamy do doniesienia. Związek obradujący w Frankfurcie daleki od urzeczywistnienia świetnych obietnic i nadziei zapowiadających połączenie się ziem niemieckich przez podwójny sejm: reprezentantów książąt i reprezentantów narodu, wpada w smutny system okolicznościowych rozporządzeń i praw policyjnych, a ani jednéj myśli organizacyjnéj czy to na polu politycznem lub handlowém.

Po wszystkich też krajach wieczny obraz usiłowań Bundestagu w praktycznem zastosowaniu: rewizye policyjne, aresztowania, zakazy pism i zwrót ku reprezentacyi stanowéj, choćby przyszło sztucznie stwarzać stany i klasy, dziś kiedy intelligencya ma również potężne warunki siły i znaczenia co i własność materyalna. Zobaczymy czyli stany potrafią być reprezentantami interessów.

— Szczupłość naszego dziennika stawia nas w konieczności, iż wiadomości podawane w przeglądzie, muszą o wiele wyprzedzać ciąg rozpraw, które przez wzgląd na ich wagę, w dość znacznéj dajemy obszerności. Po burzy wywołanéj mową p. Hugo na piątém posiedzeniu, nastąpił pokój podczas słów Dufaura. Zamknął się on w granicach najściślejszéj legalności, stanął w obronie konstytucyi, wykazywał próżność ułudzeń monarchicznych, na dnie których leży nieuniknienie wojna domowa. Mowa jego spokojna i rozważna, sprawiła mocne wrażenie na ludziach rozsądnych wszystkich stronnictw, którzy na słowa pp. Beryer i Barocha niechcieli igrać z losem Francyi. P. O. Barrot zajął sam szóste posiedzenie, rozprawiał niezmiernie długo, dowodził dosyć słabo konieczności rewizyi, a Izba znudzona orzekła natychmiast zakończenie rozpraw. Podano pod głosowanie propozycyą komissyi przeglądowéj. „Stósownie do art 111 konstytucyi, zgromadzie stanowi, że konstytucya będzie przejrzana w całości“.

Za propozycyą oświadczyło się głosów 446, przeciw 278.

Ponieważ prawo wymaga większości trzech czwartych głosów, propozycya zostaje odrzuconą, 97 głosów znalazło się więcéj, niźli było potrzeba do odrzucenia propozycyi.

Dzienniki francuzkie jeszcze wiadomości téj nie zawierają; niemożemy więc powiedzieć, jakie wrażenie sprawiła uchwała zgromadzenia. — Powiadają, że Izba wkrótce się odroczy

— Izba lordów odrzuciła bil przyjęty przez Izbę niższą o przypuszczeniu Izraelitów do parlamentu. Większość 144 głosów przeciw 108 oświadczyła się przeciw bilowi.

Wczorajsze posiedzenie Izby niższéj było nader burzliwe. P. Salomons nowo obrany w Greenwich izraelita, zabrał miejsce w parlamencie pomimo odrzucenia bilu o przysiędze żydów. Niechciał się oddalić i wypędzić go musiano.

— Według ostatnich wiadomości, Ojciec Śty porzucił Castel-Gandolfo i wrocił do Rzymu.

Na posiedzeniu z 16 b. m. odczytany został Izbom Sardyńskim reskrypt królewski, odraczający je aż do 8 października t. r.

— Depesza telegraficzna z 16 b. m. donosi, że kortezy odebrały urzędową kommunikacyą o pięciomiesięcznéj ciąży królowéj Hiszpanii. Wiadomość tę z wielkiemi przyjęto oklaskami.

---

**Wiedeń 22 lipca. Kwestya taryfy celnéj zdaje się być znowu odroczona. Zapewniają że projekt nowéj taryfy dopiero po powrocie J. C. Mości z Galicyi wzięty będzie pod obrady ministeryalne, a następnie poddany opinii Rady Stanu. W ten sposób publikacya taryfy niemogłaby przyjść do skutku przed upływem cztérech do sześciu tygodni. Znowu też odzywają się z różnych stron głosy oppozycyjne przeciwko stósowności wprowadzenia natychmiastowych reform celnych.**

**— Prawo o exploatacyi kolei żelaznych już przedłożone zostało do sankcyi cesarskiéj i bezzwłocznie będzie ogłoszone.**

**— Baron James Rothschild dzisiaj wyjechał na kąpiele do Gastein. Osoby dobrze poinformowane zapewniają, że układ o pożyczkę został z nim zawarty, i że takowy w tych dniach będzie podany do publicznéj wiadomości wraz z innemi środkami do podniesienia stosunków pieniężnych monarchii zmierzającemi.**

**— Listy z Warszawy donoszą, że Cesarz Mikołaj ma w jesieni przybyć do Wiednia na tegoroczne manewra jesienne, na które ściągnąć mają znaczne massy wojska w tutejsze okolice.**

**— *Lithogr. Zeit. Corr.* pisze, że wyjazd Cesarza do Galicyi znowu na kilka dni został odroczony. Lwowski korespondent *Const. Blatt* donosi z swéj strony, że wyjazd ten w końcu b. m. niezawodnie nastąpi.**

**— 20go b. m. wypuszczono z twierdzy Ołomuńca trzech Polaków: Cimborskiego, Kunickiego i Bortnika, którzy karę swą 2-letniego więzienia już odsiedzieli. Pozostało tam jeszcze około 75 politycznych więźni.**

### KROLESTWO POLSKIE

**(*Dalszy ciąg urządzenia o Gildjach kupieckich.*)**

**Art. 21. Kupcy Gildji 2éj Królestwa, mają prawo na równi z kupcami gildji 2éj Cesarstwa: 1) Prowadzić handel hurtowy zagraniczny i wewnętrzny w Cesarstwie, z ograniczeniem się przy sprowadzeniu towarów z zagranicy do wartości dla kupców gildji 2éj naznaczonéj, tudzież zwiedzać jarmarki w Cesarstwie ustanowione, za okazaniem jedynie swoich patentów gildyjnych, uzyskanych w Królestwie, z obowiązkiem, jak w poprzednim artykule, ponoszenia ciężarów miejskich. 2) Prowadzić handel częściowy, nieinaczéj atoli, jak za uzyskaniem świadectwa na kupca gildji 3éj i z obowiązkiem ponoszenia ciężarów miejskich. 3) Zakładać kantory komisowe. 4) Ubiegać się o rozmaite dostawy i przedsiębierstwa rządowe, oraz o dzierżawy dochodów skarbowych Cesarstwa, z ograniczeniem summy na raz jeden do 15,000 rs. Może wszakże kupiec gildji 2éj królestwa podejmować się dostaw, przedsiębiorstw i dzierżaw w Cesarstwie na wyższą nad rs. 15000 summę, lecz w takim razie obowiązany jest, po utrzymaniu się przy licytacyi, dopełnić przepisów obowiązujących w Cesarstwie, tj. wnieść dopłaty w stosunku należności za kupiectwo gildji 1éj. 5) Zawierać w Cesarstwie umowy notaryalne i meklerskie, lecz tylko do wysokości rs. 15,000 z zachowaniem co do tych wszystkich czynności obowiązujących w Cesarstwie przepisów.**

**Art. 22. Kupcy gildyjni Królestwa, Żydzi, udający się dla handlu do Cesarstwa, podlegają ograniczeniom, przepisom obowiązującym. w Cesarstwie zaprowadzonym, pod względem przebywania w stolicach, i dozwolonego żydom tylko w niektórych guberniach pobytu.**

**Art. 23. Kupcy Królestwa obudwóch Gildji wolni są w Cesarstwie, dopóki są handlującemi, od podatku pogłównego, i od szarwarku w naturze, za który wnoszą tylko przypadającą od nich składkę.**

**Art. 24. Mieszkańcy Królestwa przesiedlający się na stałe zamieszkanie do Cesarstwa, i zapisujący się tam do kupiectwa gildyjnego, wolni będą w Cesarstwie od zaciągu wojskowego, dopóki w kupiectwie gildyjném pozostaną.**

**Art. 25. Kupcy 1 i 2éj gildji Cesarstwa, tudzież włościanie posiadający swiadectwa handlowe 1 i 2éj kategoryi, mają prawo: 1) Prowadzić handel hurtowy zagraniczny i wewnętrzny w Królestwie, za okazaniem patentów kupieckich i świadectw handlowych w Cesarstwie uzyskanych, bez zapisywania się do kupiectwa gildyjnego w Królestwie. 2) Prowadzić handel częściowy w Królestwie, atoli nieinaczéj, jak po zapisaniu się do Zgromadzenia kupieckiego (bez składania atoli jakiejkolwiek kwalifikacyi osobistéj) i po uzyskaniu konsensów, stosownie do prawa stęplowego, z obowiązkiem ponoszenia ciężarów miejskich, i do zgromadzenia kupieckiego należących, na równi z kupcami miejscowemi. 3) Trudnić się wszelkiemi rodzajami przemysłu i handlu, którémi się trudnić mogą kupcy gildyjni w Królestwie, do tejże saméj gildji zapisani.**

**Art. 26. Mieszkańcy Cesarstwa przesiedlający się na stałe mieszkanie do Królestwa i zapisujący się w temże Królestwie do jednéj z dwóch gildji kupieckich, wolni będą od zaciągu wojskowego w Królestwie, dopóki w kupiectwie gildyjnem pozostaną.**

**Art. 27. Prawo handlu w Królestwie służy cudzoziemcom albo: 1) w charakterze kupców podróżnych, 2) w charakterze kupców zamieszkałych.**

**Art. 28. Za kupca podróżnego uważa się każdy cudzoziemiec przybywający za hurtowym handlem do Królestwa, bez zapisania do kupiectwa gildyjnego.**

**Art. 29. Za kupca zamieszkałego, uważa się taki cudzoziemiec, który dla prowadzenia handlu hurtowego w Królestwie, zapisuje się na czas pewny do kupiectwa gildji 1éj, w miejscu gdzie się znajduje pograniczna Komora celna.**

**Art. 30. Prawo handlu dla cudzoziemców, obudwóch wymienionych w art. 27 kategoryj, ogranicza się w tym sposobie: 1) Że mogą kupcom 1 i 2éj gildyi, sprzedawać lub wymieniać swoje towary z zagranicy sprowadzone, lecz tylko w obrębie zabudowań komory; szczegółowego zaś handlu towarami zagranicznemi, ani w sklepach, ani w mieszkaniach, ani przez roznoszenie, prowadzić nie mogą. 2) Że mogą swobodnie nabywać płody krajowe i rosyjskie, dla wyprawienia ich zagranicę, lecz nie mogą ich w kraju odprzedawać. 3) Że zapisane z zagranicy przedmioty na własny użytek, lub ze zlecenia osób niehandlujących, na domową tychże osób potrzebę, mogą ekspedyować na komorze celnéj bez pośrednictwa kupców krajowych. 4) Że mogą prowadzić towary tranzytowe przez Królestwo i Cesarstwo do Odessy i odwrotnie, tudzież przez Królestwo do Prus lub Austryi na swe własne imię i bez obcego pośrednictwa; deklarować takowe na komorach przy wchodzie do Cesarstwa i Królestwa, wysyłać je albo udawać się z niemi osobiście do miejsca przeznaczenia.**

**Art. 31. Cudzoziemcy, przebywający w Królestwie, nie w charakterze kupców podróżnych ani w charakterze kupców zamieszkałych, mają wzbroniony wszelki hurtowy lub częściowy handel, tudzież wszelki udział w interesach giełdowych.**

**Art. 32. Kupiec podróżny może prowadzić handel sobie dozwolony w obrębie komory tylko przez ciąg 6-miesięczny, licząc od dnia swego przybycia bez żadnéj na rzecz miasta opłaty i bez wykupienia patentu. W tym celu po przybyciu takiego kupca na granicę, władza miejscowa powinna zaznaczyć na złożonym przezeń paszporcie, czas i miejsce jego przybycia. Kupiec podróżny raz tylko towar z zagranicy sprowadzić może.**

**Art. 33. Kupiec podróżny jeżli zostaje na komorze granicznéj dłużéj jak 6 miesięcy, ma obowiązek wykupić patent na kupca gildyi 2éj i opłacić podatki miejskie, a za takim patentem ma prawo trudnić się dalszym handlem kupcom podróżnym właściwym aż do upływu roku, rachując od dnia przybycia.**

**Art. 34. Jeżeli kupiec podróżny dłużéj nad rok przy komorze granicznéj pozostaje, winien wejść w prawa i obowiązki zagranicznego kupca zamieszkałego, stosownie do przepisów niżéj określonych, inaczéj winien albo z kraju wyjechać, albo pozostać w charakterze niehandlującego.**

**Art. 35. Żydzi przybywający do Królestwa za handlem, mogą tylko zostawać w kraju przez ciąg roku jednego i tylko z prawami kupców podróżnych. Obowiązani zaś są ponieść w drugiem półroczu opłatę dla gildji 2éj oznaczoną, tudzież podatek miejski. (D. c. n.)**

### WIELKIE KSIĘSTWO POZNANSKIE.

**Nowy prezydent Puttkammer, przybył do Poznania 17 wraz z żoną swoją. W dworcu kolei przyjmowali go: radzca rządowy Scheel, dyrektor policyi Motz i wielu urzędników. Słychać, że prezydent kilka tu tylko dni zabawi, a potém uda się przez Bydgoszcz do Woldenberga i oczekiwać ma na przybycie króla, celem otwarcia kolei wschodniéj. Dawny prezydent Bonin odjechał ztąd dziś do dóbr swoich w Magdeburgskie.**

**Proces wychodźcy Ziółkowskiego, oskarżonego o zastrzelenie na dniu 16 marca dzierżawcy dóbr Nitkowskiego, u którego znalazł przytułek, ukończony został 18go b. m. Ziółkowski utrzymywał, iż obrażony ciężko przez Nitkowskiego, zabił go w pierwszém uniesieniu gniewu. Na pierwsze pytanie zadane przysięgłym: czyli oskarżony z zamiarem i z rozwagą zabił Nitkowskiego, a zatém czy morderstwo popełnił? odpowiedziano: nie. Na drugie zaś pytanie: czyli oskarżony winnym jest zabójstwa Nitkowskiego z zamiarem ale bez namysłu, a zatém czyli popełnił zabójstwo? odpowiedzieli przysięgli: tak. Na mocy zatém § 176 nowego prawa karnego, sąd orzekł na oskarżonego karę dożywotniego więzienia.**

### NIEMCY.

**Słychać, że poczyniono już przygotowania w ministeryum pruskiém spraw wewnętrznych, do zaprowadzenia po większych miastach monarchii policyi rządowéj (obwodowéj).**

**— W Królewcu udało się policyi schwytać kilka egzemplarzy nowych poezyi Freiligratha. Donosiliśmy już poprzednio o cytowaniu go przed sąd i wysłaniu za nim listów gończych; tymczasem Freiligrath opatrzony formalnym paszportem na kilka dni przed rewizyą u niego odbytą, wyjechał do Londynu, i pisać miał że zamierza udać się do Ameryki, i w tym celu przyjedzie zabrać z sobą żonę swoją.**

**— Znany literat Walcsrode, skazany na więzienie za obrazę tronu, pozbawiony teraz został z rozkazu sądów materyałów piśmiennych w więzieniu i trzymany jest pod bardzo ścisłém zamknięciem, okazało się bowiem, że siedząc w więzieniu odbierał odwiedziny naczelników stronnictwa demokratycznego, tudzież mimo więzienia, kierował redakcyą jednego z radykalnych dzienników Elblągu.**

**— Rozporządzenie prezydium Prus królewskich, zakazuje najsurowiéj urzędom, ogłaszać urzędowych obwieszczeń w dziennikach opozycyjnych.**

**— Bawarskie ministeryum rozjeżdża się na kąpiele i przechadzki. Minister Pfordten wyjechał na 4 tygodnie do Dieppe, powierzywszy kierunek spraw zagranicznych radzcy Petkeern, zaś handlu radzcy Fischer. Minister skarbu Dr. Aschenbrenner wyjeżdża do Tyrolu bawarskiego na kąpiele.**

**— *Kasselska Gazeta* donosi: w Hombergu przytrzymano czeladnika jednego, którego tłomoczek napełniony był pismami rewolucyjnemi. Rewizya u tamecznego księgarza Rabe, obfite przyniosła zabory pism rewolucyjnych. Księgarz niestawił się dotąd.**

**— Wybory w Gera na sejm, padły wszystkie na demokratów, jak donosi *Gazeta Lipska.* W Greiz nowa konstytucya w tych dniach publikowaną będzie. Na 21go zwołani są deputowani z Waldeck i Pyrmont na sejm nadzwyczajny, w celu rewizyi prawa wyborczego z d. 23 maja 1849.**

**— W Szwerynie wyszło rozporządzenie *uzupełniające* prawo drukowe. Rozporządzeniem tém ministeryum zostało umocowane do zupełnego zakazu gazet i czasopismów, „które w ogólnym kierunku swoim niebezpieczny dla dobra kraju wpływ wywierają pod względem politycznym, obyczajowym i religijnym“, a to za poprzedniém szczegółowém zezwoleniem W. Księcia. Rozporządzenie to obowiązywać będzie po dzień 1 stycznia 1852 r.**

**— Umowy w Dreznie zawarte na posiedzeniu konferencyi 28go kwietnia, aby termin dla odbierania instrukcyj przez posłów od rządów ich w danych zdarzeniach ograniczony był do dni 14tu; tudzież, aby każde państwo zobowiązało się przypadły nań kontyngens związkowy w $^{2}/_{5}$ częściach każdéj chwili dostawić — otrzymały uznanie Zgromadzenia związkowego. Austrya i Prusy za wspólną zgodą oświadczyły, jak *Nowo-pruska Gazeta* donosi, iż muszą być natychmiast przedsięwzięte środki do obrony przeciw usiłowaniom stronnictwa rewolucyjnego. Dla ułatwienia dalszych kroków i postanowień i umocnienia rozporządzeń wkrótce wydać się mających, mają być zniesione przedewszystkiém „prawa zasadnicze ludu niemieckiego“, ogłoszone 27go grudnia 1848 przez Wielko-**

rządcę, w wykonaniu uchwały zgromadzenia państwa z d. 21 grudnia t. r. i uchylenie swoje o tyle uzyskać, o ile te kraje, w których zabytki owego roku usunięte jeszcze niezostały, przymuszone byćby powinny przynajmniéj do zawieszenia tych rozporządzeń lub uchwał, które w sprzeczności zostają z prawami Związku i celami Rzeszy.

— Sądy Sztuttgarskie przysięglych sądzić będą od 16 Lipca do 21 Sierpnia ośm procesów politycznych o zbrodnię główną odnoszących się do sprawy Bechera z Rawensburga.

— W Darmstadzie rozpoczęto również olbrzymi proces polityczny. Zaskarżonych pierwiastkowo 195 osób, prokurator wyłączył połowę. Z nich znajduje się tylko 68 w więzieniach.

— Konferencye Gotajskie wykazały, iż od r. 1844 do 1850 osiadło w Prussach 17,185 osób z kapitałem 10,080,344 talarów, opuściło zaś kraj 65,400 osób z majątkiem wynoszącym 12,501,454 talarów. Cyfry te w roku b. większą jeszcze przedstawiłyby różnicę, w latach bowiem od 1844 do 1850 polityczny kierunek Pruskiego rządu zapowiadał napływ mieszkańcow i kapitałów. W roku 1849 i 1850 zaczęły się wędrówki z Prus, a w r. b. już kilkanaście tysięcy mieszkańców wyniosło się z kraju ze znacznym kapitałem, szukając zarobku i wolności w nowym świecie.

— W Trewirze odbyła policya rewizyę u redaktora tutejszéj gazety Waltera i u wielu innych osób znanych ze swojego sposobu myślenia. U pierwszego zabrano papiery.

— Rząd pruski zakazał swoim poddanym noszenia krzyżów holsztyńskich, lubo wielu wojskowych pruskich otrzymało takowe w czasach, gdy wojska pruskie szły w pomoc księztwom nadbaltyckim.

## FRANCYA.

**Paryż 17 lipca.** (*Rozprawy nad przeglądem konstytucyi. Posiedzenie czwarte*).

P. Pascal Duprat otworzył posiedzenie, w mowie swéj odpierał zarzuty pana Berryera, stawił historyą rewolucyi, mianowicie konwencyą dowodząc że bez jéj energii Francya nieistniałaby już jako naród. Wszedł po nim na mownicę pan Larochejacquelein i uzupełniając słowa pana Berryer usunął zarzut tamtemu uczyniony, iż nie mówił o sposobie, jakim monarchia ma być we Francyi przywrócona. Sztandaru swego niechce łączyć ze sztandarem uzurpacyi; niechce brudzić lojalności zasady monarchicznéj podstępem wykrętnym, chce narodu wolnego, chce zupełnego głosowania i żąda, aby całemu narodowi zaproponować króla. Nie będzie on wotował za rewizyą, dopóki istnieje prawo z d. 31 maja: bo konstytucya przyjęta przez głosowanie ścieśnione, to byłaby nowa anarchia i usprawiedliwiona rewolucya. Polityka ilekroć pomija sprawiedliwość, jest pasmem nikczemnych intryg. Legitymiści jedną tylko mają drogę powrotu do władzy to jest przez głosowanie powszechne.

Wiktor Hugo. „Panowie zanim rozpocznę rozprawę, muszę zrobić toż samo zastrzeżenie, co inni mowcy. W obecnem położeniu kiedy istnieje prawo z dnia 31 maja, które wykreśliło 4 miliony mowców a jaka to jest następność, mówić niechcę, bo wszystko cobym mógł powiedzieć byłoby za słabe dla mnie a za mocne dla was. Kiedy więc głosowanie powszechne istniejące z prawa, nie istnieje w fakcie, czuję potrzebę zapytania autorów rozmaitych propozycyj rozbieranych w téj chwili na mownicy...

„O co chodzi? czego od nas żądacie?
„Przeglądu konstytucyi.
„Przez kogo?
„Przez panującego!
„Gdzie on jest?
„Niema go — cóżeście z nim zrobili?

„Jakto kiedy konstytucya uchwalona była głosowaniem powszechnym, wy ją chcecie znieść głosowaniem ściśnionym. To co było zbudowane przez naród wszechwładczy, wy żądacie aby klassa przywilejowanych obaliła. Wy chcecie przywrócić, odbudować tę fikcyą *kraju legalnego* położoną zuchwale wobec majestatycznéj rzeczywistości narodu wszechwładnego; téj fikcyi ułomnéj i zgubnéj, wy się oddajecie na nowo. *Kraj legalny* przed rokiem 1848 był nierozsądkiem, po roku 1848 jest szaleństwem. Czegóż możecie się spodziewać dzisiaj, dopóki nie zniesiecie prawa z dnia 31 maja, dopóki inne prawa które idą za nim istnieją, jakoto: prawo przeciwko stowarzyszeniom i przeciw wolności druku. A więc z pewnością upadku wobec niezłomnéj liczby mniejszości, owego stróża wszechwładztwa narodu, mniejszości tą razą konstytucyjnie wszechwładnéj, bo opatrzonéj w prawo większości, mniejszości która że tak powiem stała się większością; bez celu praktycznego przed oczyma bo nikt nieprzypuszcza pogwałcenia artykułu 111, nikt nie przypuszcza zbrodni; obok niepodobieństwa jakiegolwiek bądź rezultatu, wy ludzie Stanu, ludzie poważni wdajecie się w te rozprawy tak burzliwe i tak potężne. Po co te burze parlamentarne? aby Francyą niepokoić, poruszyć warty, rozbudzić gniewy, sparaliżować interessa, pomnożyć bankructwa, zabić handel i przemysł — Czy po to? Przewybornie stronnictwo porządku bawi się w nieporządek. Jest rządem, ma większość w Izbie, chce kraj niepokoić, chce kłótni i wolno mu bo jest panem. My protestujemy, mówiemy że czas kosztowny, że nadweręża się pokój publiczny. Lecz ponieważ chcecie, niechaj odpowiedzialność błędu spadnie na tych, co go popełnili. Ja przystępuję do rozprawy.

„Panowie! Oświadczam naprzód mimo protestacyi pp. Falloux, Berryer, Broglie i innych że w oczach moich i większości mych kolegów (wskazuje na lewą) napaść wasza na Rzpltę francuzką, jest napaścią na rewolucyą, na całą rewolucyą począwszy od pierwszéj jéj godziny, która w roku 1789 wybiła, aż do dzisiejszego dnia. My się nierozróżniamy, bo też (chybaby niebyło loiki na świecie) rewolucya i Rzplta są nierozłączne. Jedna jest matką, druga jest córką. Jedna jest ruchem ludzkim, który się objawia, druga ruchem, który się utrwala. Rzplta jestto utrwalona rewolucya. Próżne są wasze starania; nie odłączycie roku 1789 od Rzpltéj tak jak nikt nieodłączy świtu od wschodu słońca. Waszych protestacyj nieprzyjmujemy, krok wasz przeciw Rzpltéj uważamy za krok przeciw rewolucyi. To powiedziawszy, przystępuję do kwestyi. Pojmuję ja panowie, iż gdyby od roku 1848 wypadki poszły naturalnym trybem i w duchu szczeréj i prawdziwéj demokracyi rozszerzającéj się codzień, gdyby po trzech latach powiedziano: konstytucya jest niekompletna: co spełniać powinna śmiało, to czyni z bojaźnią. Są w niéj ciemne definicye i niepotrzebne zastrzeżenia. Żadnéj wolności zupełnie nie ogłasza; w prawodawstwie karném niezrobiła takiego postępu jak w politycznem. Zniosła tylko połowę kary śmierci; ma w sobie zaród zamachu władzy wykonawczéj, ma cenzurę na prace umysłowe, ma policyą utrudniającą życie obywatela. Nieoswobadza wolności indywidualnéj, nie wykłówa wolności przemysłowéj. Urzędników trybunału postanowiła niezmiennych a mianowanych przez władzę wykonawczą, to jest niepochodzących od narodu. (szmer). Cóż znaczą te szmery? Wy spieracie się z nami o Rzpltę, a my byśmy nie mogli o trybunały. Wy spieracie się o naród, o panującego, a my nie możemy o rzecz niższą to jest o sędziego. Lecz wracam do ciągu méj mowy.

„W takim razie byłbym zrozumiał, gdyby powiedziano konstytucya ma błędy. Jéj sędziowie wybierani są przez władzę wykonawczą, chociaż jest zasadą aby wszelka sprawiedliwość wypływała od panującego. W monarchii idzie ona od króla, w Rzeczypospolitéj powinna iść od narodu. Jakim sposobem? przez wybory powszechne, na których by mianowano urzędników trybunału pomiędzy ludźmi znającemi prawo. Bo utrzymuję, że w Rzeczypospolitéj równie nie podobna jest przypuścić sędziego stałego, jak prawodawcę stałego. Wtedy zrozumiałbym, gdyby powiedziano: konstytucya orzekła demokracyą trzeba ją ugruntować, trzeba Rzeczpospolitę ubezpieczyć w konstytucyi tak, jak by w cytadeli.

„Trzeba głosowaniu powszechnemu nowego rozszerzenia i nowego zastósowania. Tak np. konstytucya tworzy wszechwładztwo jednego zgromadzenia i widzimy w tym wielką niedogodność, bo nie masz sposobu przeważenia tego wszechwładztwa, co by się dało zrobić w pewnych ważnych wypadkach przez zapytania bezpośrednie wszystkich wyborców i co daleko jest łatwiejszém i mniéj gwałtownem niż dawny przywiléj monarchiczny rozwiązywania parlamentów. Zrozumiałbym, gdyby wtenczas powiedziano: trzeba wyraźniéj ogłosić i loiczniéj niż w konstytucyi, rozwinąć cztery istotne prawa narodu.

„Prawo do życia materyalnego, co znaczy w świecie ekonomicznym: zabezpieczona praca, uorganizowana pomoc a w kodeksie karnym zniesienie kary śmierci.

„Prawo do życia intelektualnego i moralnego, tojest wychowanie bezpłatne, wolność sumienia, wolność druku, opinii, sztuki i nauki.

„Prawo wolności tojest zniesienie tego wszystkiego co utrudnia ruch i rozwój moralny, intelektualny, fizyczny i przemysłowy.

„Nakoniec prawo wszechwładztwa, tojest wybory powszechne w całéj pełności. Stanowienie praw i nakładanie podatków przynależące prawodawcom wybieralnym i czasowym. Wymierzanie sprawiedliwości przez sędziów wybieralnych i czasowych; gmina administrowana przez urzędników wybieralnych i czasowych. Sąd przysięgłych stósunkowo rozwijany; bezpośrednia uchwała narodu przez *tak* lub *nie*, w razie wielkich kwestyj socyalnych i politycznych i to po poprzedniéj dyskussyi i zgłębieniu kwestyi w zgromadzeniu narodowém przez mówców większości i mniejszości. Otoż panowie, gdyby naród i rząd były w obec siebie w stósunkach tak moralnych jak te, które wspomniałem, wtedy bym zrozumiał, gdyby to powiedziano dodając jeszcze: konstytucya Rzeczypospolitéj francuskiéj powinna być organizacyą postępu ludzkiego w 19 wieku, nieśmiertelnym testamentem cywilizacyi, polityczną biblią narodów. Powinna zbliżać się, o ile podobna, do bezwzględnéj prawdy socyalnéj, i dla tego trzeba przejrzeć konstytucyą. To bym zrozumiał. Lecz aby w środku 19 wieku w obec cywilizowanych narodów, kiedy cały ród ludzki się patrzy na Francyą, która niesie pochodnią, aby wtedy powiedzieć, zgaśmy tę pochodnią, która świat oświeca. Tego nierozumiem. Naród pierwszy na świecie zrobił trzy rewolucye, tak jak bogowie Homera zrobili trzy kroki, ale trzy rewolucye są jedną, a to nie jest miejscowa lecz całego świata, rewolucya. Nie jestto krzyk samolubny narodu, ale zdobycie świętéj sprawiedliwości powszechnéj, obliczenie krzywd ludzkości odkąd historya istnieje, ogłoszenie praw człowieka po upływie wieków niewoli teokracyi, feudalności, inkwizycyi, despotyzmu wszelkiego rodzaju i męczarni ludzkiéj wszelkiego imienia. Ta rewolucya po wielu próbach zrodziła we Francyi Rzeczpospolitę. Czyli w innych słowach: naród francuski w pełnem posiadaniu samego siebie i w majestatyczném sprawowaniu swéj wszechmocy z abstrakcyi przeszedł do faktu, stanowczo i bezwględnie utworzył i wprowadził formę rządu najloiczniejszą i najlepszą, tojest Rzeczpospolitę, która jest dla narodu źródłem prawa naturalnego jako wolność dla człowieka. Z nieskruszonego granitu naród francuski uciosał i postawił w środku monarchicznych obszarów pierwszą podwalinę téj ogromnéj budowli przyszłości, co się kiedyś zwać będzie: Stany Zjednoczone Europy. Rewolucya ta niesłychana w historyi jestto ideał wielkich filozofów przez wielki naród zrealizowany, jestto wychowanie narodów dokonane przykładem Francyi. Jéj cel święty, tojest dobro powszechne czyli pewien rodzaj zbawienia ludzkiego, jestto era przewidziana przez Sokratesa, dla której wypił cykutę — jestto sprawa zdziałana przez Jezusa Chrystusa, dla któréj wbity był na krzyż. Po tém wszystkiem więc a każdy to widzi, czy podobna powiedzieć: musimy zburzyć to wszystko, znieść tę rewolucyą, obalić Rzeczpospolitą, z rąk narodu wydrzemy księgę postępu, wymażemy z niéj trzy daty 1792, 1830, 1848, zastawiemy drogę téj szalonéj, która nie pytając nas o rady, czyni wszystko, a która się zowie *opatrznością*. Cofniemy wolność, filozofią, inteligencyą pokolenia, wstrzymamy ruch Francyi, wieku, ludzkości, wstrzymamy Boga. Tak panowie, jestem przejęty zdumieniem i zrozumieć nie mogę widząc, iż są ludzie co tego chcą.

„Czemże to jesteście, abyście mogli myśleć o takich przedsiębiorstwach, abyście mogli wydawać takie walki. Jak się zowiecie i kto jesteście?

„Zaraz wam powiem. Zowiecie się monarchią a jesteście przeszłością. Panowie jestem w środku rozprawy. Tych rozpraw nie my chcieliśmy ale wy. Prawość nakazywała wam żądać ich w zupełności. Raz położoną została kwestya: *Rzeczpospolita czy monarchia*, nikt więc niema prawa wykręcać się od niéj. Od lat dwóch poruszana zuchwale dręczy ona kraj, cięży na obecności i zaciemnia przyszłość. Przyszła chwila, aby się jéj pozbyć, aby jéj spojrzeć w oczy i zobaczyć co zawiera. Powiedzmy zatém wszystko. Są obecnie dwie monarchie. Zostawiam na uboczu środki przechodnie i tymczasowe, tém bardziéj, iż sojusz dwóch linij uprościł kwestyą. (*D. c. n.*)

# Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków 23 lipca.** W przyszły poniedziałek, jak wiadomo, nastąpi zaćmienie słońca. W chwili kiedy w naszéj prowincyi słyszymy o pojawjających się prorokach i kiedy umysły naszego wieśniactwa zdają się być łatwo przystępne trwodze lub wróżbom z nadzwyczajnych zjawisk wyprowadzanym, zdawało się rzeczą pożyteczną wiadomość o zaćmieniu słońca wcześnie po wsiach rozgłaszać i o ile możności tłumaczyć przyczyny fenomenu. Z tego powodu, jak słyszymy, duchowieństwo nasze po wielu parafiach przestrzega swoich wiernych, a po wsiach ma z kazalnicy raz jeszcze w wilią zaćmienia słuchaczy uwiadomić.

Podajemy tu niektóre daty dawniejszych zaćmień słońca, wyjęte z dzieła księdza Gabryela Rzączyńskiego, które wyszło z druku r. 1721 pod tytułem: *Ecclipsis Solis in historia Naturali curiosa:*

W roku 1415 tak wielkie było zaćmienie słońca, że ptastwo potrwożone na ziemię spadało, a gwiazdy w dzień tak widziane były, jakby w nocy świeciły, pisze Miechowita.

W r. 1482 12 maja tak było ciemno w południe, że świece zapalono, ptastwo domowe w południe, jak wieczor na spoczynek poszło, pisze Nakielski.

W roku 1654 dnia 12 sierpnia, takie było zaćmienie słońca około południa, że w jednéj stancyi jeden drugiego twarzy nie widział, ptastwo domowe na spoczynek udało się.

W roku 1699 takie było, że dzień w noc się zamienił, ludzie myśleli, że postać świata się zmieniła.

W roku 1706 około południa gwiazdy widziane były.

Toż samo w roku 1715 dnia 3 maja takież zaćmienie.

— Tegoroczne lato ubogie jest w dnie pogodne; żalą się na słotę ludzie wiejscy, grożąc nam miastowym, że na m zboża nic nie przywiozą; żalą się miastowi, że ich deszcz trzyma ciągle na uwięzi. 22go popołudniu publiczność była już tak spragniona przechadzki, że jéj niewstrzymały zbierające się od mogiły Kościuszki chmury i dość licznie zgromadziła się w ogrodzie Strzeleckim. Deszcz pokrapywał z rzadka, lecz mimo to nie odjął słuchaczy muzyce wojskowéj, która prześlicznie wykonała pieśń i koniec aktu pierwszego z Hugonotów. Gra była tak doskonała, że po Hugonotach słuchaliśmy z przyjemnością nawet kontradansów. W ogrodzie już nieco więcéj spostrzegliśmy porządku, chodniki były oczyszczone, naprawione ławki i kilka nowych stolików.

— Zawalenie głównego kanału już w całém mieście poznać się daje, bo zaduch i niezdrowe powietrze panujące po ulicach, widno pochodzi z zatkanego odchodu nieczystości. Wzgląd na zdrowie mieszkańców skłoni bez wątpienia władze do obmyślenia funduszu na reparacyą tak konieczną.

— Zwrócono nam uwagę, że skoro niepogoda przestanie wyręczać Radę miejską w skrapianiu ulic i plantacyj, wnet kurzawa odejmie możność przechadzki. Słyszeliśmy, że nasze ustawiczne nalegania sprawiły już podobno mały rezultat i że naczelnik straży ogniowéj wziął na siebie i ten obowiązek. Nie zdaje nam się, aby to było dostateczne; potrzeba osobnego urzędnika do pilnowania czystości ulic i plantacyj, potém w żadném mieście (chyba żydowskie wyjąwszy) przeprawa przez ulice nie jest tak niebezpieczną jak w Krakowie. Nawet chodniki zawalone są śmieciami, i prawdziwie żal nas bierze, patrząc na kobiety, jak pilnować się muszą, aby w czasie najpiękniejszéj pogody, na ciosowych chodnikach sukniami swemi nie pełniły obowiązków kamienicznych stróżów. Prosimy Radę miejską o większą czystość na ulicach i chodnikach.

**Nekrolog.** Śmierć jest zapewne długiem natury, jest zjawiskiem, z którém towarzystwo ludzkie oswojoném być winno; dawno atoli niepamiętamy, żeby wypłata tego długu w naszém mieście tak nam się przykrą być wydawała, żeby na pozostałych przy życiu tak przykre robiła wrażenie. Ledwie zwłoki matki, o któréj w Nr. 164 dziennika naszego wspomnieliśmy, pokryła ziemia, i jeszcze ten wypadek obecnym jest naszéj pamięci — a już ci nieubłagana wierzycielka ludzkiego plemienia nowéj z pośród nas zażądała ofiary, tym razem nieledwie powiemy boleśniejszéj, bo dotknęła młodość, wiosnę pełnego przyszłości życia i ostatnią prawie nadzieję podeszłéj i stroskanéj matki. Panna Feliksa Szczepanowska, licząc zaledwie lat 23, stojąca na czele jednego z zakładów wychowania płci żeńskiéj w mieście naszém, powszechnie wielbiona i kochana, jako ozdobiona wszystkiemi przymiotami duszy i najzacniejsza córka — zgasła w dniu 22gim lipca po dolegliwéj chorobie. Wspomnienie powszechnego współczucia, jakie śmierć jéj obudziła we wszystkich klasach towarzystwa naszego, bodaj było zosłużoném świadectwem téj przychylności, jaką się zmarła pomiędzy nami cieszyła — i kroplą balsamu pociechy dla zbolałego serca pozostałéj matki.

**Przyjechali do Krakowa** od dnia 22 do d. 23go lipca: Turno Antoni z Tyrnawy. Krukowiecki Feliks z żoną z Zaleszczyckiego cyr. Blanchin Jan Piotr profesor, Schwarzenber Lud. z Jass. Ricardo Marcin z Tarnowa. Preiss Augustyn, Morawski Adam, Pokrzywnicki Adolf, Kobak Klemens prowincyał zakonu Minorystów z Wiednia. Petrowicz Ksawery z Pragi. Delarosch Ludwika z Paryża. Poanti Marya-Eugenia z Charkowa. Jaworski Andrzéj z Żelazówki. Bertholdi Roman, Jasiński Władysław, Jasińska Łucya; Stankusiński Józef, Sikorski Antoni z Polski. Mizerski Kasper z Wrocławia.

**Wyjechali:** Kozłowski Wincen., Twardzikowski, Brasadini, Sokulska Ewa z córką, Kunaszewski Medard, Wojciechowski Feliks do Tarnowa. Potocki Bolesław do Podjasienia. Lachowicz do Lwowa. Eggloff do Weisskirchen. Chmielecki do Wadowic. Karnicka hrabina, Gniewosz do Przemyśla. Bretschnejder do Bochni. Żurowski do Dembicy. Lange major do Opawy. Myszkowski Jan, Tampelska Regina, Stoiński Franciszek, Wadowski Edmund, Wagner Bened. z żoną do Wiednia. Zawisza Maciéj, Bogusz Józefa, Piero Katarzyna do Marienbadu. Neumark Bronisława do Warszawy. Sicha Aleksander, Oelberg Franciszek do Berna. Nikorowicz Artur, Petrowicz Wincenty, Pöltenberg Wilhelmina, Sniejkowska Agata do Karlsbadu.

# Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

**Wiedeń.** *Kursa telegraficzne z dnia 23go lipca.* Metaliki 5-proc. $97\frac{1}{8}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-procent. 85. — Metaliki 4-proc. $76\frac{1}{16}$. — 4-proc. z 1850 r. $90\frac{1}{3}$. — $2\frac{1}{2}$-proc. 58. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$. — Metaliki z ciągn. z 1839 r. za $300\frac{5}{16}$. 300. — Augsburg $118\frac{1}{2}$. — Londyn 11 34 kr. — Paryż $138\frac{3}{4}$. — Akcye Bankowe 1239. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1350.

**Kurs krakowski** z dnia 23 lipca. Banknoty $90\frac{1}{6}$. — Polskie papiery —. — Pruski kurant 106. — Imperyały ros. 34 gr. 20. Ruble srebrne nowe 102 Dukaty złp 20. 5 — Listy zastawne Król. Pols. z kupon. $100\frac{1}{4}$. — Listy zastaw. gal. z kup. dają 87 żądają $87\frac{1}{4}$. — Cwanc. stare 107 nowe 107.

**Kurs lwowski** z d. 21go lipca. Dukat holen. 5 złr. 36 kr. — Dukat ces. 5 złr. 42 kr.. — Półimperyał rosyjski 9 złr. 44 kr. — Rubel rosyjski 1 złr. 54 kr. — Talar pruski 1 złr. 43 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 24 kr. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. 86 złr. 45 kr.

**Kurs wiedeński** z dnia 22go lipca. — Metaliki $97\frac{1}{8}$. — Nowa pożyczka 85. — Akcye Banku wiedens. 1242. — Akcye Kolei żelazn. 152. — Agio od złota $24\frac{1}{4}$, od srebra $20\frac{1}{2}$.

**Kurs wrocławski** z dnia 22go lipca. Banknoty austryackie $85\frac{3}{4}$. — Polski kurant $95\frac{1}{12}$. — Listy zastawne Królest. Pols. nowe $95\frac{1}{4}$ dawne $95\frac{1}{4}$. — Akcye kolei żelazn. Krak.-górnoszląs. 84.



## SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

| DZIEŃ | GODZINA | STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura. | STOP. CIEPŁA według Reaumura. | PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e. | KIERUNEK wiatru i natężenie. | STAN ATMOSFERY. | ZJAWISKA NAPOWIETRZNE | ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od | do |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 23 | 2 | 27" 4'''. 202 | + 18° 4 | 7''' 22 | północ. słaby | pochmurno | deszcz. | | |
| „ | 10 | „ 3 538 | + 16 3 | 6 40 | ppnwsch. „ | pogoda z chm. | grzmoty i błyskaw | +21° 8 | +14° 2 |
| 24 | 6 | „ 2 314 | + 14 5 | 6 25 | pnwsch. „ | „ | mgła | | |